

Przygotowywanie mieszanki ziem i glin

6623840kretowisko.jpg

Przygotowywanie mieszanki ziem i glin-post scriptum do błędów w przygotowywaniu zanęt.

Pisząc poprzedni artykuł nie zmierzałem prowadzić jego kontynuacji, uważając że przygotowywanie mieszanki ziem i glin jako nośnika robactwa (przede wszystkim w tym przypadku dżokersa) i wypełniacza do zanęt jest tak dokładnie omówiony na stronach wędkarskich, że nie powinno być najmniejszych problemów z tym „tematem”. Ale skoro koledzy wędkarze pytali o sposoby przygotowania mieszanek ziem i glin w komentarzach do poprzedniego wpisu, postanowiłem napisać kilka słów... Przypominam, że mówimy o mieszankach dla wód stojących lub lekko płynących (zbiorniki zaporowe, kanały, jeziora, itp.), pomijając rzeki.

Analizując składy zanęt we wpisach oznaczonych jako super zanęta na dowolny gatunek ryby zauważam, że autorzy wpisów proponują jedynie

zanęty, które mają nakarmić ryby, a nie ZWABIĆ ryby! Zgodnie z przeznaczeniem zanęty, ma ona spełnić jedynie rolę wabiącą, czyli: zwabić, zainteresować, pobudzić poprzez podanie zanęty, przytrzymać w łowisku i zmusić do wyszukania łakomych kąsków przez ryby, a nie NAKARMIC, z czym wiąże się podanie samej spożywki jako zanęty! Sama spożywka ma swe jedyne zastosowanie jako wypełnienie koszyczka w metodzie gruntowej...

Czemu zatem mieszanka ziem i glin, a nie sama ziemia lub same gliny? Czemu nie jedna glina? Odpowiedź na te pytania jest zarazem prosta i skomplikowana.

Wszystko zależy od rodzaju łowiska, jego głębokości, rodzaju dna (twarde, czy muliste), roślinności dennej, metody połowu (lekka spławikówka - zestaw pełny i skrócony; metoda odległościowa - ciężka spławikówka), pory roku i gatunku poławianej ryby, ilości podawanego dżokersa... Nie da się jednym zdaniem udzielić jednej i prostej odpowiedzi i podać jeden sposób na przygotowanie mieszanki ziemi i gliny. I już słyszę te głosy - no tak i znów ktoś sobie całą wiedzę zatrzymuje dla siebie i nie chce powiedzieć o „cudownej mieszance” na wszystkie łowiska! No cóż nie chce, bo nie ma takowej. Wszystko, cała wiedza jest zależna od wielu prób i doświadczeń i zależna od charakteru łowiska. Gdyby to było takie proste, to wszyscy łowiliby na zawodach te same ilości ryb (w przybliżeniu) i nikt by nie miał „zer”... Błędy przy sporządzaniu mieszanek i glin darujemy sobie na początek dywagacji (może kiedyś przyszłości i do tego tematu wrócę).

Ziemie i gliny w wędkarstwie spławikowym stosujemy jako nośnik robaków i składnik wiążący lub rozpraszający zanętę. Dodatkowym zastosowaniem są ich właściwości smużące w łowisku i dociążające zanętę.

Kilka warunków, które należy wziąć pod uwagę przy sporządzaniu mieszanek, a tym samym i stopień sklejenia kul (podobnie jak w przypadku zanęt):

- kule mają opaść na dno i rozproszyć się przed ugrzęźnięciem w mule (o ile dno jest muliste); pod uwagę należy wziąć jeszcze głębokość łowiska i czas opadu kul na dno;

- kule mają się rozbić o powierzchnię wody i łagodnie opaść na dno tworząc dywan;

- kule opadając na dno mają smużyć (i wabić) w trakcie opadania i po padnięciu na dno.

A najlepiej, gdyby wszystkie te warunki zostały spełnione jednocześnie... I jeszcze, żeby kule położone na dnie rozkładały się przez dwie, trzy godziny... Czy to możliwe? Jest możliwe. A jak to robią nasi znajomi ? „Przecierać ziemię i gliny - a po co! Mieszać je najpierw w wiadrze - szkoda czasu ! Jeszcze czego - mieszać ziemię i gliny w wiadrze przed przetarciem i jeszcze kupować to wszystko?! Po co to i komu, przecież sama zanęta wystarczy". Proste pytanie: a co w przypadku gdy mamy do czynienia z zarośniętym gęsto denną roślinnością łowiskiem? Co w sytuacji, gdy z samej mieszanki ziemi i gliny musimy na mulistym dnie zrobić dywanik do podania właściwej zanęty i dżokerem ugrzęzną w mulistym dnie? I znów wracamy do tematu gruntowania łowiska, badania dna i wyciągania wniosków, czyli wracamy znów do logicznego myślenia i wyciągania wniosków oraz do przygotowywania wszystkiego pod kątem właściwej zanęty i właściwego przygotowania zanęty z mieszanką ziemi i gliny.

Rozwiązanie jest o tyle proste, że dysponując odpowiednimi rodzajami ziem i glin jesteśmy bez zbędnych dodatków (np. kleje, bo można bardziej zwilżyć część mieszanki) sprostać temu zadaniu poprzez odpowiednie przygotowanie składników. Podstawowym będzie ziemia - w chwili obecnej jedynie ogólnie dostępna jest tzw. ziemia bełchatowska. Do niedawna (z żalem o tym piszę) była dostępna jeszcze ziemia mazurska szara, która w połączeniu z glinami dawała piękny brunatny w swym zabarwieniu kolor idealny na większość łowisk. Cóż było, minęło. Z glin polecam de Somme, łatwo rozprasza się w trakcie kontaktu z wodą oraz Argille (czarną, nie wiem dlaczego, ale w moim przypadku i w przypadku łowisk, na których łowią, jasna rzadko mi się sprawdzała), która jest gliną lekko wiążącą. Oczywiście możemy stosować tańsze (wg mnie nie zawsze gorsze, sam czasem je stosuję) zamienniki w postaci glin lekko wiążących i lekko rozpraszających typu „no name”. Proporcje są zależne od rodzaju łowiska... Ogólnie można powiedzieć, że stosunek 2:0,5:1 jest najbardziej optymalny, ale nie zawsze. Czasem może to być 3:0,5:1, lub nawet 4:0,5:1, innym razem i w innym łowisku 3:1:1, bądź 4:1:1. Tylko doświadczalnie możemy dojść do idealnej proporcji w danym łowisku. Czasem konieczne będzie dodanie gliny obficie smużającej (ja stosuję glinę czerwoną, która w połączeniu z czarnymi składnikami daje ładne brunatne smużenie przy nęceniu. Mieszankę po przygotowaniu dzielę na 3 porcje: część jako dodatek do zanęty, część jako dodatek do podania dżoka (nośnik robactwa) i część do donęcania później w trakcie łowienia, chyba, że muszę dokonać „zbombardowania” dna dla stworzenia dywanu na mulistym lub zarośniętym dnie, na którym to dywanie położę kule zanęty i kule z nośnikiem dżoka i innego robactwa. Wtedy dzielę mieszankę na 4 części z przewagą na „bombardowanie”. Wymaga to naprawdę wielu żmudnych treningów i prób, aby najpierw skleić odpowiednio kule i położyć je na jak najmniejszym obszarze (pamiętając, że po dotarciu na dno muszą się rozporoszyć). No, ale nic w naszym hobby nie przychodzi łatwo i nic za darmo. Jak mówi popularne przysłowie wędkarzy: „Jak nie włożysz, to nie wyjmiesz”! Moja rada poparta jakimś już doświadczeniem na kilku dobrze rozpoznanych akwenach - domaczać mieszankę ziemi i glin, czy nie domaczać? Dodawać klej, czy nie dodawać? Wiadomo, że ziemię i gliny po pewnym czasie lub od różnych producentów mogą mieć

różną zawartość wilgoci. Otóż można domaczać, ale z głową! Nawet kilka kropli za dużo lub szczypta kleju za dużo może przynieść odwrotny skutek od zamierzonego i więcej zaszkodzić niż pomóc. Kule mogą dotrzeć na dno i nie rozpaść się i nie stworzą dywanu, mogą nie uwolnić dzoka z kuli, kule mogą ugrząść w mule... Żle sklezione (za mocno) podobnie... Za słabo sklezione z kolei nie dotrą w całości do lustra wody i nie opadną na dno w wyznaczonym miejscu. Młodzież z naszej szkółki wędkarskiej na każdym spotkaniu ćwiczy celność rzutów do wiader do zanęty, klejąc własnoręcznie kule z mieszanki. Po pierwsze pyszna zabawa, a po drugie ćwiczy się w ten sposób celność podania zanęty w punkt. Spróbujcie sami, czy jest to łatwe i proste umieszczenie kuli w wiadrze z odległości 9,5 - 12 metrów...

Sprawdzajmy jakość ziemi i glin przed zakupem (data powinna być na opakowaniu sic!!), bo jako wilgotne mogą być nie koniecznie spleśniałe, ale mogą „nieładnie” pachnieć... Wtedy żaden aromat i żaden atraktor nie polepszy ich jakości i nie wyeliminuje „nieładnego” zapachu, który dla każdej ryby będzie nienaturalnym zapachem w akwencie!

Czy można stosować ziemię pozyskiwaną osobiście? Oczywiście, że tak! Zwłaszcza tą z naturalnych łąk i pastwisk, nie „wzbogacaną” chemią rolniczą i nawozami!!

Pamiętajmy jeszcze o jednej zasadzie w kilku wymiarach ekologicznych. Ilość mieszanki ziemi i glin łącznie z zanętą nie może przekraczać 20 litrów w zawodach 4 godzinnych i 17 litrów w zawodach 3 godzinnych (z regulaminu „Zasady organizacji wędkarskiego sportu kwalifikowanego”). Przenieśmy tę zasadę na łowienie rekreacyjne, zwłaszcza na małych zbiornikach. Nie wypływajmy ich dużą ilością mieszanki i nie zakwaszajmy samą spożywką!!! Działajmy z głową i z wyobraźnią!

Autor tekstu: Marek Nawrocki

Koło PZW Łask Grabia (Okręg PZW Sieradz).

2023-10-02 11:19:54